

Katharsis

wychodzi z ciemności i wyciąga paczkę papierosów
zgrabnym ruchem wyłuskuje jednego, wsadza do ust i odpala
zaciąga się i mówi

Wiesz... Boga nie ma... gdyby był...

*uśmiecha się obłądnie i kręci przecząco głową
uśmiech go opuszcza*

ale nie ma... więc nie ma o czym mówić...
wiesz... nie chce mi się żyć...

spuszcza lekko głowę, po poliku spływa mu łza

nie nadaję się do życia...
nie tutaj, nie na tym świecie...
nie wśród tych wszystkich chciwych...
zawistnych... żalonych ludzi...

*zaciąga się papierosem, wypuszcza chmurę dymu
rozkłada ręce i mówi dalej*

gdyby ludzie byli... gdyby chociaż spróbowali...
być inni... chociażby dla samych siebie wzajemnie...

*ponownie bierze tytoniowego hausta, wypuszcza dym nosem
chowa twarz w dłoniach, po cichu szlocha*

to takie podłe... niedorzeczne...
czasami aż mam ochotę się napić...
ale tak żeby urznąć się w sztok...

*zdejmuje ręce z twarzy, jeszcze raz zaciąga się papierosem
zaciska pięść, a na jego twarzy pojawia się grymas nienawiści*

wiesz... większość tych ludzi pozabijałbym osobiście
własnymi rękoma...

*zaciąga się ostatni raz i wyrzuca niedopałek
ponownie rozkłada ręce*

czasami czuję się za to wszystko odpowiedzialny...
tak jakbym to ja był przyczyną całego tego zła...

urywa nagle wypowiedź, spuszcza głowę

nie mogę tak mówić! przepraszam!

*podnosi wzrok, kładzie rękę na rękę i składa na piersi
szeptem ciągnie dalej*

przepraszam... każdy popełnia błędy...
a ja nie powinienem...

spuszcza głowę

przepraszam... przecież ja... nie mogę tak mówić...
nie mogę się do niczego przyczynić...
i jestem tego w pełni świadom...
nie mogę nawet niczego żądać...
chcieć ani pragnąć...
nie mogę nawet niczego dać...
poza jednym... prosto stąd...

pokazuje na serce

niczego poza miłością...
...przecież jestem tylko Aniołem